

10.01.2025 r.



# #368

---

TRANSKRYPT ODCINKA

## Przypomnienia – powrót po latach!

Partnerem tego podcastu jest [iDream](#).

[MUZYKA]

***Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.***

W dzisiejszym [odcinku](#) witam się z Wami w 12. sezonie tego podcastu i zaczynam od bardzo przydatnej tematyki, a mianowicie – po 8 latach wróciłem do systemowych Przypomnień. Dlaczego? Posłuchajcie.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

---

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Witam Was serdecznie w dwunastym sezonie tego podcastu! Ja nazywam się Krzysztof Kołacz i od ośmiu lat nagrywam o tym, jak korzystać z technologii tak, aby służyła ona nam, a nie my jej. O tym jest m.in. ten podcast, a także wszelka moja działalność w internecie. Standardowo przypominam zatem jeszcze zanim przejdę do konkretów, że linki do ewentualnych materiałów dodatkowych, a także miejsc, rzeczy i innych tematów, o których będzie mowa w tym odcinku, znajdziecie w jego opisie lub pod adresem [boczemunie.pl/368/](http://boczemunie.pl/368/), jak 368. odcinek tego podcastu, który właśnie rozpoczynam.

Tam również można zapisać się na mój [newsletter](#), autorski newsletter, który wydaje na Substacku. Jest około technologiczny, niekoniecznie stricte technologiczny. Wysyłam go każdą sobotę o poranku, sprawdź, może to coś dla Ciebie!

Mam także drugi podcast poświęcony kawie, który nazywa się „[Kawa. Bo czemu nie?](#)” I nie jest tylko dla fanów kaw specjality, czy baristów szeroko rozumianych, ale dla każdego, kto po prostu lubi kawę i o kawie posłuchać od czasu do czasu, także.

A ten sezon zaczynam od tematu, który właściwie zrodził się sam w trakcie mojego standardowego miesiąca przerwy, przerwy twórczej. Więcej o tym, jak technologia pomaga mi na przełomie roku, pisałem zresztą [w jednym z wydań](#) wspomnianego newslettera.

Muszę Wam powiedzieć, że to był dobry czas. W sensie czas, który częściowo spędziliśmy z żoną na Sri Lance, choć wówczas ukazywały się jeszcze ostatnie odcinki obu podcastów, ich poprzednich sezonów, ale po powrocie już w Polsce. Z naszymi rodzinami i samą ze sobą również, jak co roku zresztą, przy okazji okresu podsumowań, spowolnienia, intencjonalnego przyjrzenia się temu, co za nami i planowania Nowego Roku.

Dzięki wielkie przy okazji wszystkim tym spośród Was, którzy pisali z życzeniami i pytaniami, kiedy wracają podcasty oraz newsletter w tym czasie. Mega, mega to doceniam, a takie wiadomości są zawsze najlepszym prezentem, jak i twórcy można dać. To tak na marginesie.

Na końcu tego odcinka znajdziecie również sekcję [Q&A](#), gdzie odpowiadam na wybrane pytania od Was. Trochę w ostatnim czasie ich spłynęło, także sukcesywnie będę się starał odpowiadać. Zatem chyba warto słuchać do końca.

To o czym dziś, Krzychu?

O porzucaniu płatnych narzędzi do planowania, właściwie na rzecz systemowych Przypomnień. Po ośmiu latach, więc myślę, że to już jest wystarczająca zachęta. Ja jestem zresztą, dla tych, którzy słuchają tego podcastu od dłuższego czasu, człowiekiem, który jest kojarzony raczej z tymi, którzy kiedy raz wybiorą system, na przykład do takiego czegoś, jak zarządzanie swoim czasem i zadaniami, no to zostają z nim na bardzo, bardzo długo.

A jednak coś się zmieniło. Zatem, moi drodzy, zapraszam po szczegóły. Zaczynamy!

Zatem, jak już wspomniałem o tych, którzy są z tym podcastem od samego początku, od roku 2017, wyjaśnię zaraz, o co dokładnie chodzi. A mianowicie doskonale wiecie, że od lat korzystam z systemowego maila i kalendarza od Apple, czyli tych podstawowych aplikacji do tegoż właśnie, do poczty (Mail) i do kalendarza (Kalendarz). Tutaj nic się nie zmienia swoją drogą, a decyzję podjąłem ponad 14 lat temu o tym, że no właśnie będą to te systemowe aplikacje i choć testowałem na przykład w trakcie tego kawałka czasu już dłuższego różne inne aplikacje, chociażby do poczty, to nigdy one do siebie mnie nie przekonały.

I tak się stało z trzech powodów w przypadku Kalendarza i Maila. Po pierwsze, doceniam w opór prostotę obu tych systemowych aplikacji. One po prostu robią to, co mają robić. Nic ponadto, to fakt, ale też niczego mi tam nie brakuje. Fakt, że nawet po zmianie urządzenia czy reinstalacji systemu są one gotowe dość szybko do działania, ponownie bez poświęcania długich godzin na skomplikowaną konfigurację czy przenoszenie jakichś kopii zapasowych. A pracuję na przykład w takim kalendarzu na kilku kalendarzach zasubskrybowanych w ramach tej aplikacji, czyli na kalendarzach w ramach kont Google oraz na systemie katalogów tematycznych pozakładanych na kontach pocztowych, na wszystkich kontach pocztowych.

Zawsze to są mniej więcej takie same struktury tych katalogów tematycznych albo teczek, jak wolicie, z których korzystam i do których przenoszę tematycznie wiadomości. Te katalogi są zaciągane z serwerów kont pocztowych, a nie z konkretnej aplikacji. Więc ja w ogóle poprzez to, że oparłem ten swój system poczty na najprostszej możliwej strukturze katalogowej właśnie, jestem trochę wolny od tego, że jeżeli przeniósłbym się teraz na inną aplikację, to bym musiał na nowo się na przykład swoich nawyków uczyć w kontekście przenoszenia maili do obsługi na później, do teczki *Later*, do jakiegoś tam miejsca powiedzmy w tej konkretnej aplikacji.

U mnie nie nastąpi taki scenariusz, bo nawet jeżeli zmieniłbym aplikację, to ta struktura katalogów i tak z konta się zaciągnie pocztowego. To tak tytułem rozwinięcia tego drugiego powodu. No i w końcu z uwagi na różne integracje z ekosystemem usług i sprzętów Apple, których w ostatnich latach tych integracji bardzo dużo nam przybyło.

Mówiąc krótko, mail jest dla mnie jak klasyczna skrzynka pocztowa na ogrodzeniu posesji, trochę robiąc taki uśmiech pod nosem, a kalendarz, w takim razie trzymając

się analogii do takiego analogowego życia, jak taki papierowy, zrywany kalendarz, który pamiętam z dzieciństwa. To są po prostu oczywiste opcje, domyślne i dla mnie wystarczające.

Tak na marginesie, jeżeli ktoś tęskni również jak ja za interfejsem Aqua i tym takim odzwierciedlaniem świata rzeczywistego w systemach, które obserwowaliśmy za czasów pierwszego iPhone'a, to niech zostawi gdzieś komentarz, mam nadzieję, że jest nas więcej, bo ja cały czas z nostalgią w tamtym kierunku spoglądam!

Przechodząc do systemu zarządzania zadaniami, inaczej było z aplikacją właśnie do tego zadania. Tutaj przez ostatnie 8 lat korzystałem z aplikacji Nozbe, autorstwa zespołu Michała Śliwińskiego, wielokrotnie zresztą gościa tego podcastu. Nagraliśmy nawet o tym [odcinek numer 298](#), a właściwie odcinek ten był o sile informacji zwrotnej, czyli jednym z fundamentów firmy Michała.

Także takiej informacji właśnie udzieliłem mu niedawno, gdy po 8 latach odszedłem z Nozbe Classic, z którego do tej pory korzystałem. Żeby było jasne, zatem na początku, zupełnie transparentnie i mówiąc wprost, nigdy, pomimo różnych prób, nic nie przekonało mnie do przejścia na nową aplikację Michała, tę flagową, ten flagowy produkt, który teraz jego zespół rozwija. Byłem nadal użytkownikiem tej poprzedniej, nadal utrzymywanej wersji Classic, ale ta była jedynie utrzymywana, no właśnie... I miałem takie poczucie, że niekoniecznie ja z nią mogę się jakoś rozwinąć. To też oczywiście, zupełnie mówiąc wprost, Michałowi przekazałem.

Jest to zrozumiałe z biznesowego punktu widzenia z drugiej strony dla mnie. Jeżeli ma się dwa produkty do tego samego, z czego jeden spogląda w przyszłość, a drugi jest, żeby po prostu w jakiś sposób też docenić tych, którzy byli do niego przyzwyczajeni i to zupełnie podejście *fair*. Coś tak podskórnie czułem, że prędzej czy później będę musiał przejść na coś innego. No i stwierdziłem, że być może prawda jest taka, iż od paru lat jestem w tak zwanej króliczej noży.

Już wyjaśniam o co chodzi, bo byłem w niej.

Nozbe znałem, było wygodne, ale okazało się, że nie korzystałem z części jego funkcji albo korzystać przestałem, upraszczając jakieś czas temu moje podejście do planowania i zarządzania czasem ogólnie. No albo, no właśnie, albo że Apple przez ten czas, kiedy ja cały czas korzystałem ze sprawdzonego Nozbe, tak nadgoniło

rozwój swoich przypomnień, czyli aplikacji Reminders (Przypomnienia), że ja po prostu tego nie zauważyłem. No, bo z niej nie korzystałem i nie sprawdzałem.

I tak się właśnie stało.

Obecna wersja systemowych Przypomnień, jak się okazuje, jest dla mnie aż nadto wystarczająca. A przypominam, że ta aplikacja *out of the box*, którą dostaniemy z każdym urządzeniem Apple, jest za darmo, jest w systemie, jest zawsze i także w iCloud się synchronizuje. Nie ma róży bez kolców jednak, więc będąc *fair* opowiem Wam, co musiałem na własną rękę ograć, przenosząc się z aplikacji płatnej *Third-Party*, jaką było Nozbe do systemowych, darmowych Przypomnień.

Po pierwsze, musiałem ręcznie przenieść wszystkie projekty, zadania i szablony tych projektów do przypomnień. I tutaj myślałem przez lata, że zajmie to, no wiecie, tak pi razy oko kilka dni. No i to jest właśnie ocenianie czegoś bez sprawdzenia faktów.

Bo wiecie, ile to finalnie zajęło? 3,5 godziny. A przy tym pozbyłem się masy zbędnych utrudnień, projektów, jakichś dziwnych powiązań tych projektów, no i zadań widmo, które po prostu przesuwałem na później. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień.

No i przy końcu roku 2024 był taki idealny moment na przeprowadzenie czegoś w rodzaju takiej małej wersji tak zwanego cyfrowego bankructwa, o którym szerzej pisał Przemek Gerschmann w jednym z [wydań jego newslettera](#). Temat jest szalenie ciekawy. Zachęcam, żeby się z nim zapoznać! Odsyłam również do rozmowy z Przemkiem w [tym podcaście](#), którego aktualnie słuchacie.

No i ten moment ulgi tak naprawdę i zobaczenia czarno na białym, że mogłem dawno temu spróbować najprostszego dostępnego narzędzia, zapamiętam jako lekcję o tym, że warto kwestionować swoje *status quo* także w kontekście czegoś, co wydaje nam się sprawdzone odpowiednie i nie warte poświęcania większej uwagi po kilku latach albo przez kilka lat.

Po drugie, musiałem zbudować system backupów, czyli kopii zapasowej tego, co w tych przypomnieniach się znajduje. Tutaj Nozbe było lepsze i nadal jest, ponieważ ich backup, a właściwie backup zadań trzymany w Nozbe jest na czterech kontynentach przetrzymywany, więc wielokrotnie zachwalałem to w tym podcaście jako zaletę tej aplikacji i tutaj pozostaje to niezmiennie. Natomiast ja zakładam

scenariusz mimo wszystko, w którym z jakiegoś powodu tracę w pewnym momencie życia dostęp do swojego głównego Apple ID. A zatem do wszystkich systemowych usług od Apple także, w tym do przypomnień, notatek, kalendarza, tak? Chociaż nie, kalendarza nie, bo kalendarze mam w Google, ten główny, no ale co do zasady, gdybym miał w iCloudie, no to też, nie? Do plików to warto też przecież nadmienić.

Rozwiązanie znalazłem dosyć proste. Założyłem sobie nowe, puste Apple ID, dodałem do chmury rodzinnej to Apple ID i udostępniłem większość kluczowych projektów w przypomnieniach, także zadań w tych projektach, nawet szablonów tych projektów czy tagów, kluczowych notatek, folderów na iCloud Drive, temu właśnie użytkownikowi nowo stworzonemu. I tak, potwierdziłem z Apple, że jeżeli moje główne konto zostało bez jakiegoś powodu zablokowane, to udostępnione w ten sposób rzeczy nadal pozostaną u użytkowników, którym je udostępniono, zatem wystarczy wtedy ewentualnie skopiować je do lokalnej wersji, po prostu zrobić duplikaty na tym użytkowniku dodatkowym, *backupowym* i gotowe.

Rozwiązanie było zatem proste, dostępne też w ramach ekosystemu. Być może nie w łatwy sposób, tak jak na przykład, no nie wiem, kopia zapasowa iCloud czy Time Machine, tak? Bo tutaj zakładamy scenariusz, że nie mamy dostępu do tej chmury właśnie na tym konkretnym Apple ID, ale jednak było to rozwiązanie dostępne i relatywnie krótko się główkowałem w momencie, kiedy już musiałem je znaleźć, żeby na to wpaść.

No i po trzecie, przypomnienia mają teraz integrację z kalendarzem, niedawno wprowadzoną przez Apple, która początkowo wydała mi się wprowadzać trochę chaosu, ale zajęło kilka dni, żeby zrozumieć, że tak naprawdę jest to coś, za co jestem po stokroć wdzięczny. Dlaczego? Ponieważ wieczorem wystarczy, że sprawdzę jedną, a nie dwie aplikacje i wiem, co mnie czeka w przyszłym dniu. Widzę dokładny rozkład nie tylko spotkań, ale także zadań, jeżeli są zaplanowane na konkretne pory dnia, bo przypomnienia pozwalają to robić, planować zadania na poranek, przedpołudnie, popołudnie i wieczór. A jeżeli nie mają konkretnych godzin, no to po prostu jako listę zadań, również w widoku dnia kalendarza na samej górze. Jest to mega wygodne. No i znowu, muszę sprawdzać tylko jedno miejsce, dużo bardziej naturalne miejsce, no bo kalendarz jednak percepcyjnie jest bardziej naturalną rzeczą do sprawdzenia niż Kalendarz i aplikacja do GTD, a nie dwie aplikacje, nie?

No dobrze, no to za co zatem doceniam po migracji przypomnienia systemowe, jako gość, który przychodzi tak naprawdę do tej aplikacji po ośmiu latach korzystania z płatnego narzędzia *Third-Party*?

Po pierwsze, za wspomnianą integrację z systemowym Kalendarzem.

Po drugie, za ogrom możliwości, jakie daje integracja z aplikacją Skróty, czyli *Shortcuts*, uwielbianą przeze mnie i po które to możliwości sięgnąć mogą zarówno zaawansowani użytkownicy, jak i prości, przeciętni użytkownicy nadgryzionych sprzętów. Za darmo, w systemie, a nawet międzysystemowo, międzyplatformowo właściwie i to będzie działać. To jest totalny *gamechanger* dla mnie, ale także tutaj trzeba mieć świadomość tego, że jak ktoś jest przyzwyczajony chociażby do gestów w iOS czy na Trackpadzie, tak, w macOS, to one także będą powodowały, że poczuje się jak w domu, będą totalnie naturalne. I tutaj przypomnieniom bardzo trudno jest podskoczyć, jeżeli robi się apkę do GTD zewnętrznie.

Po trzecie, za to, że mogę teraz przypisywać sobie pod Action Button na przykład widok listy zaplanowanych zadań w aplikacji Przypomnienia, a klikając ikonę aplikacji otwierać listę z widokiem na dany dzień albo odwrotnie, albo wymyślać jeszcze inne kombinacje z wykorzystaniem wspomnianych Shortcuts. Możliwości jest tutaj tak naprawdę nieskończenie wiele, a do tego, doliczając skróty, no po prostu można naprawdę poszaleć. Dodatkowo na macOS zaprogramowałem sobie moją mysz MX Master 3S od Logi dokładnie tak samo, jak działała z aplikacją Nozbe, czyli wybrane jej przyciski nadal otwierają tematycznie te same listy, te same miejsca w Przypomnieniach. Ile to zajęło? Też nie tygodnie, całe 6 minut i po temacie.

Po czwarte, Siri. Zarówno ja, jak i moja żona od lat korzystamy na wszelkim sprzęcie w domu, tylko i wyłącznie z języka angielskiego, amerykańskiego. A zatem HomePody sterują u nas mieszkaniem. Teraz mogę po prostu dodatkowo w eter rzucić z głowy, a właściwie to wyrzucić z głowy w ramach dobrej praktyki zapisywania sobie pomysłów do jakiegoś właśnie narzędzia, żeby ich nie trzymać i nie ryzykować, że po prostu zapomnimy o czymś fajnym. Mogę po prostu wyrzucić do Siri, żeby wrzuciła to jako task do właśnie Reminders i ona to zrobi.

Tak samo w trakcie spaceru, na przykład bez telefonu, dzięki temu, że mam Apple Watcha z LTE i watchOS ma świetnie rozwiniętą aplikację przypomnienia. Zero problemów tutaj, za to niesamowicie naturalna dodatkowa użyteczność.

Podkreślam, ja mam świadomość, że aplikacje firm trzecich wspierają takie rzeczy, ale gdy ich próbowałem właśnie w tych aplikacjach, to nigdy, ale to nigdy nie działało to natychmiastowo. Tutaj działa, dzięki natywności systemu i temu, że ta aplikacja po prostu jest systemowa. Czy to są bardzo często ułamki sekund? Być może. Czy ja to widzę i jestem w stanie docenić, że jest szybciej systemowo? Okazuje się, że tak.

Po piąte, wszystko synchronizuje się natychmiastowo po iCloud. To jest kolejna przewaga. Aplikacja na watchOS właśnie działa świetnie także w tym kontekście. Naprawdę aż się chce z niej korzystać i teraz gdzie, w jakiej sytuacji, w jakim scenariuszu dnia codziennego ja to najbardziej doceniam?

Ano na zakupach, bo ile to razy było tak, że kiedy lata temu, bo naprawdę to było bardzo dawno temu, ale korzystałem z Nozbe do robienia list zakupów, no i zanim ta synchronizacja przeszła po chmurze, to chwilę mijało, czasami w ogóle nie przechodziła, bo na przykład coś się zawieszało i teraz w przypomnieniach tego problemu nie ma po prostu. Te przypomnienia działają, tak jak wspomniałem, jak się ma zegarek z LTE, także po internecie, po iCloudie na bieżąco, *on demand*, na żądanie, i to jest o wiele bezpieczniejsze niż to, że tak naprawdę ma się z tyłu głowy założenie, że ok, deweloper przewidział aplikację na watchOS, no ale ona tak działa, że w sumie to założymy, że jej nie ma albo jej w ogóle nie instalujemy na zegarku, nie?

Po szóste, z Klaudią i tak korzystamy od lat z przypomnień do robienia listy zakupów. Tak jak mówię, kiedyś było to Nozbe, ale bardzo, bardzo dawno temu, bo moja żona jakoś nie została fanką od razu Nozbe i po prostu w tym momencie jest to kolejny projekt, nie? Ale w narzędziu, które dla nas obojga jest domyślnym narzędziem do zarządzania zadaniami, nie? A nie w kolejnej aplikacji.

To naturalnie zaliczam jako plus, no bo pozbyliśmy się jednej aplikacji, a to zawsze jest fajny moment nawet dla technologicznego nerda, bo okazuje się, że platforma, której zaufałem, mam tu na myśli jako system Apple, po prostu robi dobrą robotę i nawet to, co było kiedyś zapomniane, a przypomnienia i notatki przez bardzo wiele lat były kompletnie zapomnianymi aplikacjami przez Apple, w końcu takie nie są.

Po siódme, Apple niesamowicie dużo energii właśnie zainwestowało w rozwój Przypomnień w ostatnich latach i dla mnie jest to obietnica, której jestem w stanie zaufać ponownie, bo regularnie widzę mądrze przemyślane poprawki i efekty. Niedoskonałe jeszcze. W wielu miejscach, na przykład w przypadku *Natural*

*Language Input*, to nie działa tak dobrze jak w aplikacjach *Third-Party*, ale kurczę działa i wiem, jestem w stanie zaufać, że w kolejnych wersjach Reminders będzie to poprawiane. I nie tylko to jest moje zdanie, ale także dużej części podcasterów z zachodu, których, jak wiadomo, głosu Cupertino słucha na bieżąco i oni również mówią, że są pod ogromnym wrażeniem tego, co zrobiły w ostatnich latach Przypomnienia.

Po ósme, podoba mi się sposób ekspozycji powiązanych z zadaniami linków arkuszy we Freeform, na przykład też systemowej aplikacji do *mind mappingu*, do której również przeniósłem się jakiś rok temu, zaraz jak ona wyszła, to nawet więcej, z płatnego narzędzia, za ogromne pieniądze, do robienia map myśli. Jestem przeszczęśliwy z tej decyzji również. I dzięki temu, że mówimy o innych systemowych aplikacjach, do których linkujemy, bo z nich korzystamy, no notatki w moim przypadku to systemowe notatki, to główna aplikacja do notowania, wspomniany Freeform do *mind mappingu* i tak dalej, i tak dalej. Ta integracja sprawia, że przeskakiwanie między na przykład zadanie mama pomyśli do danego projektu czy notatką ze spotkania z klientem w ramach tego projektu następuje sekundowo, a nie trzeba na to czekać albo wywoływać tego okrężną drogą. I to jest naprawdę ogromna zmiana, którą Apple zrobiło w ostatnich latach w kontekście przypomnień, która znowu przenosi tę domyślną aplikację kilka pięter w górę, nadrabiając jakieś 3-4 lata długu technologicznego, które miały jeszcze do niedawna przypomnienia względem konkurencji *Third-Party*.

I w końcu mniej funkcji wspomaga większą prostotę. To jest taki meta-wniosek mój z tego eksperymentu, a to znowu napędza klarowniejsze myślenie i w konsekwencji pozwala efektywnie działać. I nie żałuję absolutnie tych lat, które spędziłem w skomplikowanych płatnych aplikacjach lub tych mniej skomplikowanych również, żeby było jasne.

I wiecie dlaczego? Ponieważ taki etap warto i chyba trzeba przejść, aby potem docenić tę siłę prostoty w domyślnych rozwiązaniach dostępnych *out of the box*, w systemach, na urządzeniach po wyjęciu ich z pudełek. I tak być powinno.

Przykład: w Nozbe można było dodawać do zadania dowolny plik. Po prostu przeciągając go na okno aplikacji. W Przypomnieniach też można to robić, ale tylko w przypadku zdjęć. I przy przenosinach przeanalizowałem, że owszem, tam było wygodniej, bo mógł być to dowolny plik i on znajdował się tak naprawdę w zadaniu konkretnym, a mówiąc trochę od tyłu, był wtedy na serwerach Nozbe trzymany. No

ale jak sobie to przeanalizowałem na spokojnie w trakcie tej migracji, to wyszło na to, że i tak musiałem go pobrać z tych serwerów Nozbe ponownie, żeby móc coś na nim zrobić. No chyba, że było to zdjęcie, ale zdjęcia też mogą do Przypomnień dodawać.

Wyszło na to, że brak tego w Reminders jeszcze uprościł w sumie sprawę, bo wtedy takie miejsce, taki główny silos, do którego wrzucam pliki potrzebne mi gdzieś przy jakichś różnych zadaniach, tymczasowo właśnie ląduje taki plik w katalogu *Temporary*, który i tak od lat mam na dysku komputera w tym momencie w iCloud, tak? I w zadaniu daję sobie po prostu teraz adnotację, że do tego jest potrzebny plik XYZ, który znajduje się w katalogu TMP. Dla mnie TMP, te trzy literki, ten akronim, to już jest w głowie od lat *Temporary*, czyli wiem, że to tateczka z rzeczami tymczasowo przetrzymywanymi do różnych innych rzeczy, którym się zajmuję. On tam jest po prostu. Nie trzeba go znikąd pobierać.

Nie wpadłem na to, że brak tej funkcji nie jest przeszkodą przez jakieś 4 lata? Myślę, że z okładem. No i to są właśnie te królicze nory, do których my, nerdowie, geeci technologiczni, bardzo często lubimy wpadać.

I kiedy nie zrobi się tej pauzy, nie wciśnie się tego przycisku Stop, nie powie się: *Sprawdzam samego siebie, samą siebie*. To można tak latami trwać, płacić bardzo dużo, niekiedy płacić za jakieś narzędzia. Podczas, gdy to samo możemy zrobić systemowymi, bo jeżeli nie zwracamy uwagę na to, jak one się rozwijają, to cały czas jesteśmy w tym samym punkcie, wierząc w to, że nic się nie zmienia. A jak się okazuje, zmienić może się całkiem sporo.

Jaki jest morał z tej całej mojej historii?

Myślę, że taki, że bardzo często właśnie my potrzebujemy wcisnąć tę pauzę. Cytując Przemka: „zbankrutować cyfrowo”, usunąć wszystko, co mamy zapisane na później, nieprzesłuchane, nieprzeczytane i zobaczyć, co faktycznie jest istotne i co my chcemy tu i teraz. A co stanowi wyposażenie króliczej nory? To, co wyrzuciliśmy. Bardzo często to, co przekładaliśmy, wobec czego mówiliśmy sobie teraz nie, ale się tym na pewno zajmę. Nie dziś, ale za miesiąc. Nie za miesiąc, ale za kwartał. Nie za kwartał, ale za rok. No i tak rok za rokiem.

Będę ten temat kontynuował w tym sezonie podcastu, bo powrót do Przypomnień jest zaledwie jedną zmianą, której dokonałem na przełomie roku i jednym wnioskiem, który myślę, że przyda się każdemu fanowi i fance technologii.

A takich wniosków trochę spisałem w trakcie, kiedy nie było mnie słyszeć. Ciekawi?

Jeżeli jeszcze nie obserwujecie nas całego tego podcastu, a lubicie go słyszeć i jest to dla Was wartościowe, zmieńcie to, proszę. Ciśnijcie odpowiedni przycisk w aplikacji, w której to robicie lub na YouTube. Dzięki temu nic Wam nie umknie, a ja będę mógł skutecznie walczyć z algorytmami platform streamingowych, które też się rozwijają i to bardzo szybko.

No i na koniec obiecany fragment Q&A. Dwa pytania, jedno od Marka, drugie od Pawła.

Marek pyta:

*„Hej Krzychu, mam problem i liczę, że pomożesz mi go rozwiązać. Aktualnie jestem posiadaczem iPhone'a 14 Pro. Mam z tym telefonem dwa problemy. Po pierwsze bateria. Poziom kondycji wskazuje 79% i wypadłoby ją wymienić. No ale mam też zbity ekran w tym telefonie, więc to utrudnia wymianę baterii i podnosi koszt całej tej operacji, wliczając zainwestowanie w nowy ekran do około 2000 złotych. I co w tej sytuacji? Czy robić to, czy przyjmując perspektywę 2-3 lat, dołożyć i kupić 16 Plus lub 16 Pro i mieć święty spokój na dłużej?”*

Szczerze Marek, to na Twoim miejscu zrobiłbym tak, że na pewno nie naprawiałbym telefonu z Lightingiem, mimo że taki posiadam prywatnie. Tak, co prawda teraz aktualnie z niego nie korzystam, prowadząc testy półroczne 16 Pro i za chwilę rozpoczynając testy kolejne przez kolejne pół roku właśnie 16 Plusa.

To i tak w tym momencie no z ręką na serduchu nie mogę tego telefonu zarekomendować nikomu będąc fair wobec Ciebie i innych słuchaczy. I myślę, że nie naprawiałbym go, a poszedłbym w zakup opcji budżetowej w zakup iPhone'a 16 Plus ze względu na baterię, o ile rozmiar nie jest przeszkodą, ale wymienięś go, więc zakładam, że nie. No i trochę patrząc na to, że jeżeli nawet okaże się, że ekran 60 Hz będzie dla Ciebie przeszkodą, to myślę, że spokojnie do września z 16 Plus wytrzymasz, a jestem przekonany, że sprzedając go we wrześniu będziesz w stanie

wymienić na przykład na kolejny model albo właśnie na 16 Pro z niewielką dopłatą, a przy okazji sobie sprawdzisz inny rozmiar telefonu, inną linię telefonu no i zdecydowanie przepotężną baterię, którą 16 Plus oferuje i wielu słuchaczom już go polecałem i wiele dostałem pozytywnych podziękowań za te rekomendacje.

Też znam osobiście sporo osób, które Plusa wybrały i naprawdę są zachwycone tym telefonem.

To tyle ode mnie, jeżeli chodzi o Twoje pytanie Marek i Paweł, który zapytał tak:

*„Cześć, jak jest z dokładnością czasów Apple Watch, bo nikt o tym nie wspomniał, ale w przypadku, gdyby nie było internetu oraz połączenia z iPhone’em, to czy nadal pełni on funkcję zegarka i czy byłby podawany dokładny czas wówczas? A co, gdyby się całkowicie rozładował i po ponownym naładowaniu bez dostępu do internetu miał wyświetlić godzinę?”*

Bardzo dziwne pytanie, Paweł. Nikt chyba w ogóle ani prywatnie, ani nigdzie, nigdy tego tematu nie poruszył faktycznie, a na pewno nie zapytał mnie o to. A temat jest dosyć prosty, w sensie już odpowiadam. Apple Watch jest na tyle dokładny, na ile się da obecnie wyświetlać dokładnie czas.

W sensie dokładniej się nie da. To po pierwsze. Po drugie, nie musi mieć w ogóle połączenia z iPhone’em, żeby ten czas wyświetlać. W sensie Apple Watch może działać bez iPhone’a, jeżeli ma w ogóle LTE i internet dzięki temu, to to już całkowicie, zresztą jest tryb, który możemy dla dziecka skonfigurować, nie wymagający w ogóle iPhone’a do tego, żeby to był pełnoprawny, pełnoprawny smartwatch, a tak naprawdę trochę pełnoprawny minikomputer na nadgarstku. Także tutaj iPhone to w ogóle nie jest temat w tym, w tym rozważaniach. Przynajmniej nie powinien być.

No i najważniejsze z tego wszystkiego, to jest pytanie, co się stanie, gdy się Apple Watch rozładuje całkiem? No i odpowiedź jest nieoczywista, bo generalnie moi drodzy, Apple Watch się nigdy nie rozładuje całkiem od razu. W sensie już tłumaczę o co chodzi. To urządzenie zostało tak stworzone ze względu na bezpieczeństwo jego użytkowników, że kiedy my widzimy czarny ekran, czyli Apple Watch się rozładował do zera, to on się nie rozładuje do zera. On się rozładuje do takiego stopnia, że nie będzie wyświetlał już watchOS, ale po naciśnięciu przycisku pod koroną będzie w stanie wyświetlić prosty zegarek cyfrowy, taki seledynowy,

z informacją, że należy go oczywiście zacząć ładować, ale nadal wyświetlając dokładny czas, tak samo precyzyjny, jak gdyby był naładowany na 100%. Przez, uwaga, coś około 3-4 dni. Po co? Po to, że np. jeżeli komuś by się rozładował, jak ten ktoś, no, potrzebował mieć dostęp do zegarka, w końcu kupił zegarek, to to nie może nie mieć dostępu po prostu, kiedy się wyczerpie energię w Apple Watchu, no, bo ona może się u niektórych osób wyczerpać nawet po dniu, nie? Więc tak to zostało zaprojektowane, także nie trzeba się o to bać.


Ale bardzo dobrze, Paweł, że zadałeś takie pytanie, bo myślę, że sporo słuchaczy mogło nie wiedzieć o tym. Wiecie, dzięki temu, że właśnie ktoś zadał to pytanie w Q&A, Wy też możecie [zadać takie pytanie!](#)

Dzięki Panowie za Wasze pytania i dzięki Wam za to, że dotrwaliście ją do końca. Za tydzień odcinek, a właściwie rozmowa rzeka z gościem, którego nigdy jeszcze nie było tutaj w tym podcaście.

W ogóle nie było go chyba w żadnym podcaście takim technologicznym, a nawet na pewno. Będzie o Apple, będzie o biznesie, budowaniu tego biznesu na ludziach, którzy w tymże budowaniu są niezbędnymi, a zatem i o pasji, która zrodziła się w dość wyjątkowy sposób i stworzyła wyjątkowy twór na mapie Polski. Na pewno tę markę kojarzycie, ale jak się nazywa i o kim mowa?

Przekonacie się za tydzień w piątek. Bo czemu nie?

[MUZYKA]

*Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.*

*Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.*

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]